PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, PIĄTEK, DNIA 6 SIERPNIA 1948 ROKU — Nr. 214 (1139)

Obrady polsko-czechosłowackie

Druga sesja Polsko-Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej rozpoczeła sie wczoraj w Warszawie

WARSZAWA PAP. — W dniu wczorajszym w godzinach rannych na Dworzec Główny, udekorowany flagami polskimi i czechosłowackimi, przybyła czechosłowacka komisja współpracy gospodarczej z ministrem handlu zagranicznego Czechosłowacji dr. A. Gregorem na czele.

W skład komisji wchodzą m. in.: zastępca ministra handlu zagranicznego Czechosłowacji — Loebl, dyr. Bystricky z ministerstwa spraw zagranicznych Czechosłowacji, inż. Frejka — dyr. kancelarii ekonomicznej Prezydenta Czechosłowacji, dyr. Fuksa — przewodniczący czechosłowackiej sekcji komisji komunikacyjnej, dyr. Chmiela — generalny dyr. Narodowego Banku Czechosłowacji, dyr. Piskacz — przewodniczący czechosłowackiej komisji przemysłowej, dr. Plewa — przewodniczący komisji obrotu towarowego, inż. Lamberg — przew. komisji rolniczej, prof. Maiwald — prezes czechosłowackiego centr. urzędu planowania i przewodniczący komisji planowania, Pitchard — przewodn. komisji naukowo - technicznej, dyr. Hendel — przewodniczący komisji inwestycyjnej, dr. Brieger — szef prezydium ministerstwa aprowizacji, dyr. Takacz — przedstawiciel słoweńskiego przemysłu oraz p. Landa — sekretarz generalny rady gospodarczej polsko — czechosłowackiej.

Przybyłych witali na dworcu: minister przemysłu i handlu Hilary Minc, minister skarbu — Konstanty Dąbrowski, prezes Centralnego Urzędu Planowania — minister Ditrych, wiceminister Drożniak, wicemin. Balicki, dyr. Naczelny Narodowego Banku Polskiego — Trąmpczyński, dyr. Horowitz oraz przedstawiciele ambasady czechosłowackiej dr. Sediwy i radca ambasady dr. Kania.

W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste otwarcie drugiej sesji obrad polsko-czechosłowackiej rady współpracy gospodarczej. Obrady trwać będą kilka dni.

WARSZAWA PAP. — Dnia 4 bm. w zastępstwie nieobecnego premiera J. Cyrankiewicza minister Skarbu K. Dąbrowski w towarzystwie wiceministra E. Drożniaka, przyjął w Prezydium Rady Ministrów bawiącego w Warszawie na drugiej sesji Polsko - czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej ministra handlu zagranicznego Czechosłowacji dr. Antoniego Gregora, któremu towarzyszyli — szef jego gabinetu dr. Margolius i radca handlowy Krujs oraz z ramienia ministerstwa Przemysłu i Handlu dyr. Pruszyński.

WARSZAWA PAP. — W dniu 4 sierpnia br. w sali konferencyjnej Ministerstwa Żeglugi w Warszawie, ozdobionej flagami czechosłowackimi i polskimi oraz portretami Prezydenta Bieruta i Prezydenta Gottwalda, rozpoczęła się druga sesja Rady Współpracy Gospodarczej Polsko — Czechosłowackiej. W obradach wzięli udział m. in.: ze strony polskiej minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc, prezes Centralnego Urzędu Planowania Dietrich, wiceprezes Centralnego Urzędu Planowania Jędrychowski, wiceminister Przemysłu i Handlu Eugeniusz Szyr; ze strony czechosłowackiej: minister handlu zagranicznego dr. A. Gregor, minister pełnomocny Loebl, prezes Centralnego Urzędu Planowania Maivald, prezes Banku Narodowego dr. Chmela i dyrektor Frejka.

Na sali wśród zaproszonych gości obecni są: wiceminister Jaroszewicz, wiceminister Drożniak i wiceminister Kościński, jak również przedstawiciele prasy polskiej i czechosłowackiej. Pierwszy zabrał głos minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc.

Czechosłowacki minister handlu zagranicznego dr. A. Gregor, po objęciu przewodnictwa sesji, wygłosił przemówienie. (Streszczenie przemówienia podajemy osobno).

Z kolei minister Gregor odczytał program obrad sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko - Czechosłowackiej, obejmujący następujące punkty: sprawozdanie Komisji Przemysłowej (złoży wiceminister Szyr), sprawozdanie Komisji Obrotu Towarowego (złoży inżynier Plewa), sprawozdanie Komisji Inwestycyjnej (złoży dyrektor Hendl), sprawozdanie Komisji Komunikacyjnej (złoży wiceminister Jastrzębowski), sprawozdanie z Komisji Finansowej (złoży dyr. Narod. Banku Czechosłowackiego Chmela), sprawozdanie Komisji Rolniczej (złoży inżynier Landsberg), sprawozdanie Komisji Planowania (złoży prezes Centralnego Urzędu Planowania Czechosłowacji profesor Maivald).

Następnie odbędzie się dyskusja nad wnioskami poszczególnych komisji. Odczytany przez ministra Gregora porządek obrad został przyjęty. Następne posiedzenie rozpocznie się dnia 5 bm.

Żelazna kurtyna w U. S. A.

Amerykański departament stanu odmawia paszportów delegacji młodzieży amerykańskiej, udającej się do Warszawy na Międzynarodową Konferencję Młodzieży Pracującej

WARSZAWA PAP. — Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej otrzymała od Amerykańskiego Związku Młodzieży (American Youth for a Free Werld) list, w którym Związek Młodzieży Amerykańskiej zawiadamia, że **Departament Stanu (min. spraw zagranicznych) odmówił delegacji Młodzieży Amerykańskiej pozwolenia na wyjazd do Warszawy na Międzynarodową Konferencję Młodzieży Pracującej.**

American Youth for a Free Werld oświadcza m. in.: „wydział paszportowy Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych A. P. odmówił udzielnia paszportów delegacji Młodzieży Amerykańskiej, pragnącej udać się do Warszawy na Międzynarodową Konferencję Młodzieży Demokratycznej zrzeszającej 40 milionów młodzieży z 62-ch krajów świata.

Przedstawicielom Młodzieży Amerykańskiej, którzy informowali się w Departamencie Stanu w Waszyngtonie o powody odmówienia paszportów, rzecznik departamentu stanu oświadczył: „Departament Stanu uważa, że żądania Międzynarodowej Młodzieży Pracującej są sprzeczne z interesami Stanów Zjednoczonych i to jest powodem wstrzymania paszportów dla delegatów".

Ta decyzja Departamentu Stanu jest jaskrawym wyrazem wysiłków departamentu zmierzających do uniemożliwienia Młodzieży Amerykańskiej wzięcia udziału we współpracy młodzieży całego świata, w rozwijaniu przyjaźni międzynarodowej, pokoju i dobrobytu ekonomicznego na całym świecie — stwierdza list Młodzieży Amerykańskiej.

Fakt odmowy wiz wskazuje kto faktycznie zbudował u siebie żelazną kurtynę.

Nowy rekord polskiego przemysłu węglowego

2.440.000 ton węgla osiągnął wywóz węgla zagranicę

KATOWICE PAP. **W ubiegłym miesiącu wysłano do naszych odbiorców zagranicznych ogółem 2.288.633 tony węgla kamiennego oraz 155.920 tony koksu.**

Dotychczasowy najwyższy eksport miesięczny wyniósł 2.200.000 ton. Cyfra ta osiągnięta została w kwietniu roku bieżącego. Ogólny załadunek węgla w lipcu br. zarówno na potrzeby wewnętrzne opałowe, jak i na cele eksportu wyniósł 4.900.000 ton co równoznaczne jest z przekroczeniem miesięcznego planu załadowania o 105.000 ton.

Z łącznej ilości eksportowanego surowca — 2.444.554 tony — **drogą morską przewieziono 1.114.000 ton. Na omawiany okres przypada również wspaniałe osiągnięcie odbudowanego obecnie portu w Szczecinie, który w ostatnim miesiącu przeładował najwyższą dotychczas ilość węgla — 244.000 ton.**

Projekt konwencji dunajskiej

złożony przez delegację radziecką

BELGRAD PAP. — Jak już podawano, przewodniczący delegacji radzieckiej wiceminister Wyszyński złożył na konferencji dunajskiej projekt konwencji w sprawie żeglugi na tej rzece.

Projekt ten przewiduje m. in. następujące punkty:

1) *Komisja dunajska będzie miała swoją siedzibę w Gałaczu.* W skład komisji wejdą wyłącznie przedstawiciele państw naddunajskich z tym, że Austria będzie mogła się dołączyć do komisji dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego.

2) Poszczególne kraje naddunajskie mają obowiązek utrzymania swych odcinków rzeki w stanie spławności, gdyby zaś którykolwiek z krajów nie był w stanie wykonać niezbędnych prac zadania te przejmie komisja dunajska.

3) Budżet komisji pokrywają państwa naddunajskie w równych składkach rocznych.

4) Okręty wojenne państw dunajskich mogą przepływać granice danego kraju tylko po uprzednim porozumieniu z zainteresowanym państwem, natomiast *okrętom wojennym państw nie leżących nad Dunajem zabrania się żeglugi na tej rzece.*

5) Statki handlowe państw obcych muszą przestrzegać przepisów o żegludze, wydanych przez zainteresowane w danym wypadku państwo naddunajskie.

6) Na poszczególnych odcinkach Dunaju będą utworzone zarządy rzeczne, w których skład wejdą przedstawiciele tych państw, przez których terytorium przepływa Dunaj na danym odcinku.

Truman przeciw strajkującym

Wojsko i czołgi na ulicach Dayton

CHICAGO PAP. — Gubernator stanu Ohio — Herbert użył gwardii narodowej, wyposażonej w czołgi, bagnety i gazy łzawiące dla złamania strajku kilkuset robotników zakładów Univis Lens w mieście Dayton. Strajk trwa już od 3-ch miesięcy.

Załoga fabryki, należąca do potężnego związku pracowników przemysłu elektrycznego CIO, odrzuciła uprzednio wezwanie sądu stanowego przerwania strajku, domagając się w dalszym ciągu podwyżki płac i poprawy warunków pracy.

W ostatnich dniach policja ochraniała łamistrajków, używając do walki z robotnikami pikietującymi fabrykę, gazów łzawiących i pałek. Walki osiągnęły niesłychane natężenie, kiedy sprowadzono na pomoc policji oddziały wojskowe.

Przemysłowcy brytyjscy w strachu

NOWY JORK PAP. — Frederich Richmond, przewodniczący United States Foreign Corporation, która jest eksporterem produktów niemieckiego przemysłu włókienniczego na rynkach zagranicznych, złożył charakterystyczne oświadczenie na temat rozwoju przemysłu niemieckiego. Richmond powiedział, że obecnie istnieją na rynkach światowych „doskonałe perspektywy dla niemieckich produktów sztucznego jedwabiu, szczególnie na terenie Ameryki Łacińskiej i w Indiach".

Richmond dodał równocześnie, że z rozwojem produkcji niemieckiej w tej dziedzinie, brytyjscy i amerykańscy eksporterzy natrafią na trudności w lokowaniu swoich towarów. Jak się bowiem okazuje, niemieckie wyroby włókiennicze będą sprzedawane za cenę o 20 proc. niższą od towarów, produkowanych przez inne kraje.

Wielki pożar w śródmieściu Łodzi

Magazyny Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 2 przy ul. Zwirki 19 stanęły w ogniu

Dzięki bohaterskiej akcji Łódzkiej Straży Pożarnej uratowano dolne piętra magazynów. Spłonęło jedynie czwarte piętro i poddasza

W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 2 (dawniej Eisert) przy ulicy Żwirki 19 w Łodzi — wybuchł groźny pożar. Ogień powstał z niewyjaśnionych dotąd przyczyn — w składnicy szmat, mieszczącej się w potężnym 4-ro piętrowym bloku, stojącym prawie pośrodku zabudowań fabrycznych.

Kłęby dymu zauważyli jedni z pierwszych pracownicy drukarni „Głosu" mieszczącej się w sąsiedniej posesji przy ul. Żwirki 17. Zawiadomiono natychmiast Straż Pożarną, która przybyła na miejsce pożaru w błyskawicznym tempie.

Do pożaru przybył niezwłocznie Komendant Straży Pożarnej płk. Kalinowski, wiceprezydent m. Łodzi tow. E. Bugajski, szef Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego mjr. Mróz oraz komendant M. O. m. Łodzi mjr. Szewczyk.

Walka z szalejącym żywiołem trwała ponad trzy godziny. Chodziło o zlokalizowanie ognia a jednocześnie o zabezpieczenie sąsiednich bloków fabrycznych, oraz drukarni „Głosu".

Wśród kłębów gryzącego dymu — strażacy walczyli bez przerwy. Wszystkie motopompy znadujące się na terenie Łodzi były w akcji. Milicja otoczyła ulice kordonem, nie dopuszczając w pobliże ognia tłumów ciekawych łodzian.

Dzięki sprężystej akcji ratowniczej prowadzonej osobiście przez płk. Kalinowskiego — spłonęło jedynie najwyższe piętro magazynowe. Dolne piętra jak również parter — zapełnione gotowym towarem — zostały uratowane.

Władze bezpieczeństwa prowadzą na miejscu pożaru energiczne śledztwo, celem wykrycia przyczyny lub ewentualnych sprawców pożaru, który tylko dzięki sprężystej akcji naszej straży pożarnej — nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Redakcja „Głosu" — składa tą drogą naszym dzielnym strażakom z ich komendantem na czele — serdeczne podziękowanie za mężną obronę gmachów naszej drukarni — gdzie pod osłoną „wodnej ściany" — trwała normalna praca — o krok od szalejącego ognia.

Poszukiwania zaginionego samolotu

PARYŻ PAP. — Poszukiwania za olbrzymim francuskim samolotem transatlantyckim, który zaginął w niedzielę nad Atlantykiem na zachód od wybrzeży afrykańskich, trwają nadal. W kcji bierze udział 7 amerykańskich latających fortec. Nadzieje na uratowanie pasażerów i załogi są jednakże bardzo nikłe, w związku z czym dyrekcja francuskich linii lotniczych do których należał zaginiony samolot, opublikowała listę wszystkich osób, które znajdowały się na pokładzie.

Osoby te uważa się za nieżyjące.

Foster piętnuje burzycieli pokoju

Otwarcie XIV kongresu Amerykańskiej Partii Komunistycznej w Nowym Jorku

Nowy Jork PAP. — 2 sierpnia rb. rozpoczął się w Nowym Jorku wielkim wiecem, na który przybyło 18 tysięcy osób, XIV kongres Amerykańskiej Partii Komunistycznej. Na kongres przybyli delegaci 48 stanów oraz zaproszeni goście.

Na wiecu wystąpili przywódcy komunistyczni, Foster, Dennis, Williamson i inni, którzy w swych przemówieniach wzywali do przeciwstawienia się próbom czynników reakcyjnych postawienia Amerykańskiej Partii Komunistycznej poza prawem.

Foster, którego przemówienie było nadawane przez radio, podkreślił, że cały świat cierpi z powodu naprężonych stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, za które odpowiedzialność koła reakcyjne w sposób absurdalny składają na Związek Radziecki. Foster wykazał w swym przemówieniu, że Związek Radziecki pragnie pokoju. Wystąpił on zdecydowanie przeciwko prawdziwym winowajcom tego naprężenia — przeciwko magnatom przemysłowym w Stanach Zjednoczonych, którzy dążą do panowania nad światem.

Losy świata — podkreślił Foster — zależą od tego, w jakim stopniu naród amerykański zdawać sobie będzie sprawę z tego faktu, mającego decydujące znaczenie w polityce międzynarodowej.

Truman, Dewey, Dulles, Marshall i Vandenberg — zaznaczył Forster w dalszym ciągu swego przemówienia — nie chcą porozumienia ze Związkiem Radzieckim na zasadach demokratycznych. Odrzucili oni w sposób cyniczny propozycje rokowań ze Związkiem Radzieckim, wynikające z korespondencji między Bedell Smith'em i Mołotowem oraz Stalinem i Wallace'm.

Forster podkreślił, że składając całą odpowiedzialność za groźne niebezpieczeństwo nowego konfliktu na Wallstreet, komuniści działają w obronie najważniejszych interesów narodu amerykańskiego. Polityka wojenna popierana przez obydwie partie — republikańska i demokratyczna — stwierdził Foster — zmierza do wprowadzenia faszyzmu w Stanach Zjednoczonych. Wall-street podobnie jak Hitlerowi potrzebny jest faszyzm dla realizowania polityki agresji, programu opanowania świata.

Jednakże straszenie bombą atomową oraz doktryna Trumana nie dają wyników. Narody, które rozgromiły Hitlera, nie dadzą się zapędzić pod jarzmo Wall-steet — oświadczył Foster. Dlatego też wielki kapitał szuka oparcia w dyplomacji, posługującej się bombą atomową, w doktrynie Trumana i planie Marshalla. Za cenę dziesiątek milionów dolarów Wall-steet dąży do tego, by narzucić Europie kontrolę gospodarczą Stanów Zjednoczonych, uzbroić kontynent europejski, zwłaszcza Niemcy i zjednoczyć państwa kapitalistyczne w sojuszu wojennym, wymierzonym przeciwko ZSRR.

Przechodząc do sprawy nadchodzących wyborów na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, Foster podkreślił, że każdy Amerykanin, oddający głos na Trumana lub Dewey'a głosuje w istocie rzeczy za faszyzmem i polityką prowokacji międzynarodowych.

Obecna sytuacja — zaznaczył Foster — wymaga mobilizacji wszystkich czynników, pragnących pokoju w Stanach Zjednoczonych i dlatego partia komunistyczna USA popierać będzie ruch Wallace'a.

Partia postępowa — stwierdził Foster — nie jest partią socjalistyczną, gdyż ruch Wallace'a wierzy w ocalenie systemu kapitalistycznego pod postacią postępowego kapitalizmu w co nie wierzą marksiści.

W zakończeniu swego przemówienia Foster oświadczył, że naród amerykański nie podporządkuje się polityce dwupartyjnej, zmierzającej do zduszenia wszelkich ruchów postępowych w Stanach Zjednoczonych.

Na temat aresztowań i oskarżeń, wysuniętych przeciwko przywódcom komunistycznym Foster oświadczył, że jest to wymierzony z premedytacją atak na propagandę pokojową. Foster wyraził nadzieję, że naród amerykański odeprze wszelkie próby likwidacji praw konstytucyjnych w Ameryce i wyjęcia z pod prawa komunistów.

Na wiecu odczytane zostały telegramy powitalne, nadesłane przez partie komunistyczne Czechosłowacji, Indii, Kanady, Holandii, Australii oraz innych państw. Zebrani z oburzeniem przyjęli wiadomość, że Departament Stanu odmówił wiz wjazdowych do Stanów Zjednoczonych delegatom Francji i Wielkiej Brytanii, którzy zamierzali przybyć na kongres. Minutą ciszy uczczono poległych w wojnie hiszpańskiej i w wojnie światowej członków partii.

Po zakończeniu wiecu uczestnicy przeszli do obrad programowych, które mają potrwać dwa dni.

Obrady rządu francuskiego

PARYŻ PAP. — Na środowym posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki Vincent Auriola, minister spraw zagranicznych Robert Schuman złożył sprawozdanie o rozmowach w Moskwie.

Rzecznik rządu Francois Mitterand oświadczył prasie po posiedzeniu rady ministrów, że nie może zakomunikować żadnych dalszych szczegółów, ponieważ *rozmowy moskiewskie są jeszcze w toku.*

Zagraniczna misja lekarska

przybyła do Polski

POZNAŃ PAP. W związku z rozpoczynającymi się w dniu 4 bm. wykładami organizowanymi przez unitariański komitet pomocy i światowa organizacja zdrowia przy współudziale Ministerstwa Zdrowia R. P. przybyli w dniu 3-go bm. do Poznania samolotem z Katowic członkowie zagranicznej misji lekarskiej: prof. dr L. M. Davidoff-rentgenolog, dr W. Chamberlain, prof. dr Charvat, prof. dr Tomson, prof. dr Wollis, prof. dr B. Ferris prof. dr Elman i prof dr Sa... klad w towarzystwie sekretarek i tłumaczek.

Gości powitali na lotnisku w Ławicy przedstawiciele władz i organizacji oraz poznańskiego świata lekarskiego z prof. dr Degą i delegatem Ministerstwa Zdrowia dr Tubiaszem na czele.

Przed kilkoma dniami przybyli już do Poznania dyrektor misji prof. dr Erwin wraz z sekretarką misji p. ... oraz prof. dr H. Good...

Oświadczenie króla Abdullaha

LONDYN PAP. — Jak podaje z Ammanu agencja Reutera, król Transjordanii Abdullah oświadczył na konferencji prasowej, że wyraża zgodę na przedyskutowanie wszelkich propozycji w sprawie Palestyny, przedłożonych przez rozjemcę ONZ Bernadotte'a. Abdullah dodał, że wierzy w pomyślne zakończenie misji rozjemcy.

Podkreślając zdecydowanie Arabów kontynuowania walki, Abdullah zaznaczył jednak że *kraje arabskie „nie wykluczają możliwości kompromisu, któryby zapewnił sprawiedliwe rozstrzygnięcie sporu i zapobiegł zbędnemu rozlewowi krwi".*

Albańsko-bułgarski układ handlowy

BELGRAD PAP. — Z Tirany donoszą, że podpisany został między Albanią a Bułgarią układ handlowy.

Na podstawie tego układu Albania dostarczać będzie Bułgarii smarów, bawełny i minerałów, Bułgaria zaś eksportować ma do Albanii tekstylia, materiały budowlane i jarzyny.

Na marginesie

Dali, czy nie dali?

Najbardziej wojowniczym spośród „władców" arabskich, którzy usiłowali zagarnąć Palestynę, jest „królik" Transjordanii — Abdullah, pozostający od dawna na usługach angielskich. Państwo Abdullaha liczy zaledwie 500 tys. mieszkańców, ale garnizony brytyjskie w tym kraju osiągnęły cyfrę prawie 100 tys. żołnierzy, co daje miarę „suwerenności" Transjordanii. Rzeczywistym jej władcą jest generał brytyjski **Glubb**, który — ubrawszy się w burnus i zapuściwszy arabską brodę — kontynuuje na Bliskim Wschodzie „misję" słynnego płk. Lawrence'a.

Oczywiście, emir Abdullah za usługi świadczone rządowi angielskiemu, wynagradzany jest hojnie z pieniędzy podatników W. Brytanii: samo tylko oficjalne „subsydium", wypłacane Abdullahowi, wynosi rocznie **2 miliony f. szt.**

Ponieważ — na tle wypadków palestyńskich — ostentacyjne poparcie, okazywane Abdullahowi przez p. Bevina, nabrało cech wyraźnie prowokacyjnych, labourzystowski rząd postanowił uczynić coś w rodzaju gestu Piłata, by przekonać opinię światową, że Anglicy — owszem — również respektują postanowienia ONZ i nie chcą zachęcać transjordańskiego królika do awantur polityczno-wojennych.

I w związku z tym, rzecznik brytyjskiego Foreign Office podał do publicznej wiadomości, iż rząd brytyjski **wstrzymał** na razie kwartalną ratę „subsydium" dla Transjordanii, wynoszącą 500 tys. f. szt. Jednocześnie wszakże ten sam rzecznik oświadczył, że W. Brytania... **udzieliła Transjordanii pożyczki** w kwocie 500 tys. funtów szterlingów.

Wynika więc z tego, że W. Brytania — czyli rząd labourzystowski — **jedną ręką** wstrzymała Abdullahowi wypłatę 500 tys. f. szt. tytułem „subsydium", zaś **drugą ręką** wypłaciła mu jednocześnie tę samą sumę tytułem pożyczki. Tym sposobem — „wilk jest syty i owca cała", a w rezultacie Abdullah zainkasował do swej kieszeni wcale piękną sumkę.

Ta historyjka, nieprawdopodobna, ale prawdziwa, wkracza w dziedzinę anegdoty politycznej. Ale właśnie tego rodzaju „anegdoty" charakteryzują najlepiej **obłudę i dwulicowość** polityki labourzystów brytyjskich — i to nie tylko w sprawach Bliskiego Wschodu.

B. D.

Młodzież z całego świata w Warszawie

Liczny zjazd delegacji na Międzynarodową Konferencję Młodzieży Pracującej

WARSZAWA PAP. — Dnia 3 sierpnia br. przybyła z Paryża do Warszawy *p. Frances Damon* (Stany Zjednoczone A. P.) — skarbnik Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, która weźmie udział w pracach komitetu przygotowawczego międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej.

W pracach komitetu przygotowawczego konferencji, na czele którego stoi sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej p. Bert Williams (Australia) biorą już od szeregu dni udział i przebywają w Warszawie następujący przedstawiciele młodzieży zagranicznej: *Wiera Iwanow, Wasyl Bohatyrew i Mikołaj Sizow* (ZSRR), *Roza Ziwkow i Ivan Baszew* (Bułgaria) *Michal Popper i Karles Reich* (Węgry), *Vilian Valsesia* (Włochy), *Soskic* (Jugosławia), *Jack Bernstein* (Wielka Brytania *Eva Pasek* (Kanada), *Jelimi Hrebu* (Albania) Nicolas Sergiu (Grecja), Julio Aristeisabez (Hiszpania republ.).

Ponadto w związku z organizowaną w Muzeum Narodowym międzynarodową wystawą młodzieży pracującej, przybyli do Warszawy Mirko Dymitrow i Demitr Mechandżyjskij z Bułgarii, Aloiz Mazlik i Jarosław Veverka z Czechosłowacji oraz Petre Drocan z Rumunii.

Na dzień 7 sierpnia br. jest już awizowany przyjazd delegacji młodzieży pracującej z *Danii, Węgier, Albanii i Austrii.*

Uroczyste otwarcie Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, którego dokona przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Guy de Boisson, nastąpi w niedzielę dnia 8 sierpnia o godzinie 10-ej w sali „Roma" w Warszawie.

Otwarcie obrad będzie transmitowane przez Polskie Radio.

2 i pół miliona bezrobotnych

we Włoszech

LONDYN PAP. Rzymski korespondent dziennika „Manchester Guardian" donosi, że w chwili obecnej na terenie całych Włoch jest dwa i pół miliona bezrobotnych.

Michał Szołochow

Nauka nienawiści

Trzeba było, bym wrócił do szeregów walczących za ojczyznę, i wróciłem mścić się do ostatka! !

Z tego obozu, który był jak gdyby punktem rozdzielczym, przeprowadzili mnie do innego obozu, w odległości jakichś stu kilometrów od tamtego. Urządzone w nim było wszystko, tak samo jak w tamtym: wysokie słupy, połączone drutem kolczastym, żadnego dachu nad głową, nic. Pożywienie takie same, tylko niekiedy zamiast surowego prosa dawano nam po kubku gotowanego zgniłego ziarna lub też wrzucano do obozu trupy zdechłych koni, pozostawiając samym jeńcom prawo podziału padliny. Jedliśmy aby nie umrzeć z głodu, i umieraliśmy setkami... W dodatku, w październiku zrobiło się zimno, bezustannie lały deszcze, zaczęły się poranne przymrozki. Od zimna cierpieliśmy okropnie. Ze zmarłego czerwonoarmisty udało mi się ściągnąć bluzę i płaszcz. Ale i to nie chroniło od chłodu, a do głodu tośmy już przywykli...

Pilnowali nas żołnierze wypasieni na grabieży. Charakter mieli wszyscy uro, ogy na jedno kopyto. Nasza warta składała się z notorycznych łotrów. Zabawiali się na przykład tak: rano do drutu podchodzi jakiś frajter i powiada za pośrednictwem tłumacza:

„Zaraz będziemy rozdawali żywność. Rozdawać zaczniemy z lewej strony. Frajter odchodzi. Z lewej strony ogrodzenia cisną się wszyscy, którzy są w stanie utrzymać się na nogach. Czekamy godzinę, dwie trzy. Setki drżących żywych szkieletów stoi na przejmującym wietrze. Stoją i czekają.

I nagle po przeciwnej stronie szybko pojawiają się Niemcy. Przez druty rzucają kawałki porąbanej koniny. Cały tłum pchany głodem, rzuca się w tę stronę; wokół wywalanej w błocie koniny toczy się bójka...

Niemcy pękają ze śmiechu, a potem ostro dźwięczy długa seria z karabinu maszynowego. Krzyki i jęki. Jeńcy uciekają na lewą stronę ogrodzenia, na ziemi zostają zabici i ranni... Wysoki oberleutnant — dowódca obozu — podchodzi z tłumaczem do drutów. Oberleutnant, z trudnością hamując śmiech, powiada:

„Przy podziale żywności miały miejsce oburzające nieporządki. Jeżeli się to powtórzy, każę was wszystkich, świnie rosyjskie, bez pardonu rozstrzelać! Sprzątnąć zabitych i rannych!" Żołnierze niemieccy tłumnie zgromadzeni za plecami dowódcy obozu, po prostu umierają ze śmiechu. „Dowcip" komendanta przypadł im do gustu.

W milczeniu wywlekamy z obozu zabitych, grzebiemy ich niedaleko, w jarze... Bito nas i w tym obozie pięściami, kijami, kolbami. Bito po prostu z nudów albo dla zabawy. Moje rany zagoiły się, ale później prawdopodobnie wskutek ciągłej wilgoci i bicia, znów się otworzyły i okropnie mi dokuczały. A jednak wciąż jeszcze żyłem i nie traciłem nadziei na ocalenie... Zbijemy się w ciasną kupę i leżymy. Przez całą noc bez przerwy kotłują się ludzie: marzną ci, którzy leżą na spodzie, w błocie, marzną i ci, którzy leżą na wierzchu. Było to nie spanie, lecz ciężka męka.

W ten sposób, jak gdyby w okropnym śnie, mijały dni. Z dnia na dzień coraz bardziej opadałem ze sił. Teraz nawet dziecko mogłoby mnie powalić na ziemię. Niekiedy z przerażeniem patrzyłem na moje wychudłe ręce obciągnięte jedynie skórą, i myślałem: „Jak ja się stąd wydostanę?" Wtedy właśnie przeklinałem siebie za to, że nie spróbowałem uciec już w ciągu pierwszych dni. Cóż, gdyby mnie wówczas zabili, nie męczyłbym się teraz tak strasznie.

Nadeszła zima. Rozgrzebywaliśmy śnieg, spaliśmy na zmarzłej ziemi.

W obozie było nas coraz mniej. W końcu zakomunikowano nam, że za kilka dni poślą nas na roboty. Wszyscyśmy ożyli. W każdym obudziła się nadzieja, jakkolwiek słaba, ale przecież nadzieja, że być może, uda się uciec.

Tej nocy było cicho, lecz mroźno. Przed świtem usłyszeliśmy huk dział. Wszystko się wokół zakotłowało. A gdy huk się powtórzył, nagle ktoś głośno rzekł:

— „Towarzysze, nasi nacierają!"

I wtedy stało się coś niepojętego: cały obóz powstał, jak na komendę. Wstali nawet ci, którzy nie podnosili się od kilku dni. Naokoło słychać było gorące szepty i stłumione łkania... Ktoś płakał po kobiecemu zanosząc się... Ja również... ja również... — urywanym głosem szybko wyrzekł lejtnant Gerasimow i zamilkł na chwilę, ale potem opanował się i mówił już bardzo spokojnie:

— Mnie również łzy ciekły po twarzy i marzły na wietrze... Ktoś słabym głosem zaśpiewał „Międzynarodówkę", podchwyciliśmy cienkimi, ochrypłymi głosami. Wartownicy zaczęli do nas strzelać z karabinów maszynowych i automatów, rozległa się komenda: „Leżeć"! Leżałem wcisnąwszy się w śnieg i płakałem jak dziecko. Były to tylko łzy nie tylko radości, lecz również dumy z naszego narodu. Niemcy mogli nas, bezbronnych i bezsilnych z głodu pozabijać, mogli męczyć, ale złamać naszego ducha nie mogli i nigdy nie złamią. Trzeba powiedzieć wprost: nie na takich natrafili.

* * *

Tej nocy nie udało mi się do końca wysłuchać opowiadania lejtnanta Gerasimowa. Wezwano go w pilnej sprawie do sztabu formacji. Ale po kilku dniach spotkaliśmy się ponownie. W ziemiance unosił się zapach pleśni i żywicy sosnowej. Lejtnant siedział na ławce, pochylony, ze splecionymi palcami ogromnych dłoni na kolanach. Patrząc na niego mimo woli pomyślałem, że to tam w obozie jeńców przywykł oto siedzieć ze splecionymi palcami milcząc całymi godzinami i ciężko bezowocnie rozmyślając...

— Pytacie, jak mi się udało uciec? Zaraz wam powiem. Wkrótce potem, jak w nocy usłyszeliśmy huk armat, wysłali nas na roboty fortyfikacyjne. Po mrozach nastąpiła odwilż. Padały deszcze. Pognali nas na północ od obozu. Znów powtórzyło się to samo, co za pierwszym razem: wyczerpani ludzie padali, Niemcy strzelali do nich i zostawiali na drodze...

Zresztą jednego niemiecki podoficer zastrzelił za to, że idąc podniósł z ziemi zmarzły kartofel. Szliśmy polem kartoflanym. Starszy sierżant nazwiskiem Gonczar, Ukrainiec, podniósł ten przeklęty kartofel i chciał go schować. Podoficer zauważył to. Nie mówiąc ani słowa, podszedł do Gonczara z tyłu i strzelił mu w głowę. Kolumnę zatrzymano, ustawiono w szeregi. „Wszystko to jest własnością państwa niemieckiego, — powiedział podoficer, — zakreślając ręką szeroki krąg. — Kto z was weźmie cokolwiek samowolnie, zostanie rozstrzelany".

(c. d. n.)

Maciej Bierniak do kuzyna w mieście

Miał bank w chałupie

Kochany Felku!

Poznałeś u nas, na wsi, Przyrzyckiego Stefana, a zresztą o nim nieraz Ci już donosiłem, ale to nic nie szkodzi, napiszę jeszcze raz, bo mu się ostatnio heca zdarzyła.

Ten ów Stefan jak już wiesz, to bogacz i jak to się mówi — wielomorgowiec, co na ziemi leży i na pieniądzach. A chytry, że aż strach, tylko by ciągle interesy robił. Niekoniecznie — czyste. Bo, weźmy na ten przykład, pokumał się on z jednym takim z Samopomocy Chłopskiej i w zeszłym, dajmy na to roku, mało kto w Dzierzkowe nawozy sztuczne dostał, a Przyrzycki miał ich tyle, że po drogiej cenie innym potem sprzedawał.

Albo — wyznaczono kredyty na pomoc dla małorolnych i co uboższych średniaków, a kto z tych kredytów skorzystał? Przyrzycki Stefan przede wszystkim. A to na dom dostał, choć mu się wcale nie zniszczył, a to na odbudowę stodoły, choć — Bogiem a prawdą — nic jej nie brakuje, a to na inwentarz, choć go żaden pomór nie dotknął, a nawet gdyby — to i tak Stefan ma tyle forsy w kabzie, że miałby za co kupić drugi. I to za gotówkę.

I wiesz Felek, co najgorsze u Przyrzyckiego? A to, że spekuluje, że tak powiem, dla sportu. Nic nowego ani pożytecznego w gospodarce swojej nie zaprowadzi, tylko grosz dusi i pilnuje, żeby pieniądz w pieniądz mu porastał, bez pracy i wysiłku.

Także samo od funduszu oszczędności się wykiwał przy pomocy kumotrów gminnych i chodził jak ten paw nadęty, że niby bank ma u siebie w chałupie. No, i właśnie ostatnio z tym bankiem to mu się nieszczęście trafiło. Nawet nie złodzieje go okradli, tylko — ej, trzymajcie mnie, bo pęknę — myszy, myszy polne. Zboża sprzątnięto, więc się za innym żarciem zaczęły oglądać i znalazły w ten sposób pieniądze Przyrzyckiego gdzieś w sienniku czy w pończochach. No, i całą forsę pocięły. Cała gmina teraz ryczy ze śmiechu — Dobrze mu tak — powiadają wiejskiemu paskarzowi.

Twój Maciej

Ulgi i kredyty na zakup ziarna siewnego

dla mało- i średniorolnych gospodarstw

Jeszcze jedna forma pomocy państwa dla biedoty wiejskiej

Jako główny producent zbóż kwalifikowanych, majątki państwowe **rozpoczynają omłoty w celu dostarczenia na czas doborowego** ziarna na siewy jesienne dla gospodarstw **chłopskich.**

Po należytym doczyszczeniu i zabejcowaniu dadzą na akcję siewów jesiennych dla drobnego rolnictwa **ponad 30.000 ton doborowego ziarna siewnego, a mianowicie:** żyta oryginalnego — 8.608 ton oraz żyta I odsiewu — 11.589 ton czyli razem 20.197 ton, zaś pszenicy originalnej — 5.557 ton, I odsiewu —4. 194 ton, razem 11.701 ton, pszenicy jednolitej. — 1.685 ton.

Organizację dostaw zbóż kwalifikowanych i jednolitych do Spółdzielni Rolniczych PZHR Dystrybucję zbożem kwalifikowanym dokonuje Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Nasiona zbóż powyższych pochodzą z produkcji majątków państwowych **przede wszystkim przeznaczone są dla drobnych i średnich gospodarstw rolnych.**

Ostateczny termin **załadowania dla żyta ustalono 25 sierpnia, a dla pszenicy 5 września br.**

Zboże zakwalifikowane **załadowane będzie w worki plombowane i etykietowane zewnątrz i wewnątrz.** Na etykiecie będzie podana odmiana, stopień kwalifikacji i miejsce pochodzenia. Powyższe zboże będzie **można nabywać za gotówkę, jak i na wymianę.** Cena zbóż w stopniu oryginalnym będzie o 30 proc. wyższa od ceny płaconej przez Polskie Zakłady Zbożowe producentowi za zboże konsumcyjne tego samego gatunku przez przedsiębiorstwa posiadające pozwolenia „B" lub „C".

Cena zbóż I odsiewu **będzie o 30 procent wyższa od ceny płaconej przez Polskie Zakłady Zbożowe producentowi za zboże konsumcyjne tego samego gatunku.**

Przy wymianie 100 kg. zboża kwalifikowanego (oryginalnego) nabywca daje 130 kg. zboża konsumcyjnego — przy wymianie za 100 kg. zboża kwalifikowanego (I odsiew) 120 kg. zboża konsumcyjnego.

Ponieważ na wysokość plonów z hektara duży wpływ ma stosowanie właściwych odmian zbóż kwalifikowanych **Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych obniża cenę zbóż I-go odsiewu dla średnich i małych gospodrastw do 10 procent.** Sprzedaż nasion siewnych po obniżonych cenach odbywać się będzie na podstawie zaświadczeń **Zw. Samopomocy Chłopskiej.**

W celu umożliwienia nabycia nasion zbóż kwalifikowanych w stopniu oryginalnym, gospodarstwom zorganizowanym w blokach nasiennych i nie objętych organizacją bloków, uruchomione zostaje przez Państwowy Bank Rolny **kredyt w wysokości 80 milionów zł.**

Czytelnicy piszą

Wdowie Kijus trzeba pomóc

Wieś Odrowąż jest jak na stosunki w powiecie koneckim dość zamożna, świadczą o tym zresztą zabudowania, które ładniej się prezentują w porównaniu z innymi. Jednakże wyrobienie społeczne tej wsi pozostawia wiele do życzenia. Ostatnio przejeżdżając zatrzymałem się we wiosce i porozmawiałem z mieszkanką tejże gromady **ob. Kijus,** której mąż umarł jeszcze przed wojną pozostawiając ją z dwojgiem małych dzieci.

W czasie wojny męczyła się i jakoś przetrzymała, mimo, że miała w tym czasie kilka nieszczęść. — padł koń i krowa. Gospodarka jednak z braku mężczyzny mocno podupadła tak, że w ubiegły mroku nie miała pieniędzy na zakup ziarna. Zwróciła się więc do sekretarza gminy i wójta, ale ci nic jej nie pomogli. **W rezultacie spory szmat ziemi leżał ugorem.**

Zapytuję się więc tą drogą, czy nie można było jakoś pomóc ob. Kijus, chociażby w ramach ustawy o pomocy sąsiedzkiej?! Sprawa ta nie byłaby może sama w sobie tak ważną, gdyby nie to, że nie jest to fakt odosobniony. W powiecie koneckim, gdzie się obrócić, pełno jest śladów wojny, spalonych wsi i zamordowanych ludzi. W niektórych gromadach jak Sałas, Skłoby, to prawie wszystkich mężczyzn Niemcy wymordowali i pomoc dla wdów jest bardzo istotnym zagadnieniem, a tymczasem ani widu, ani słychu, by się ktoś do tego kwapił. Sądzę, że poruszony w liście wypadek stanie się bodźcem do zorganizowania stałej, sąsiedzkiej pomocy dla wdów, które same z trudem mogą sobie poradzić.

Czytelnik „Głosu Chłopskiego"

Zniwa są na ukończeniu

Według sprawozdania Ministerstwa Rolnictwa żniwa w końcu lipca br. odbywały w szczególnie pomyślnych warunkach atmosferycznych. Do dnia 31 lipca w województwach centralnych sprzątnięto 100 procent żyta, 50 do 95 procent pszenicy ozimej oraz 45 — 80 procent jęczmienia. Nieco niższy procent sprzętu zbóż, ze względu na późniejszy okres dojrzewania, wykazują jedynie województwa północne i powiaty podgórskie.. Województwa środkowe oraz południowe powiaty województw północnych **rozpoczęły już zbiory owsa.**

W woj. szczecińskim Urząd Zatrudnienia dostarczył 1.800 robotników do prac żniwnych. **a w powiecie Słupsk pracuje w tej akcji 520 marynarzy.**

Wyjątkowo sprzyjająca pogoda, szeroko zastosowana pomoc sąsiedzka oraz pomoc różnych organizacyj państwowych i społecznych **umożliwiła szybkie i pomyślne przeprowadzenie żniw.**



Przypomnienia drobiarskie na okres letni

W sezonie letnim należy zwrócić uwagę na szereg prac w gospodarstwie drobiowym, związanych z rozwojem młodzieży i porą roku.

Okres lata winien być wykorzystany przede wszystkim do wykonania takich prac jak: **budowy, reperacje,** oraz wszelkiego rodzaju przeróbki **i przystosowania do pomieszczeń dla drobiu.**

Zakończone są już w tym czasie lęgi ptactwa i przeprowadzany jest wychów piskląt oraz młodzieży. Pamiętać należy, że od dobrej pielęgnacji i żywienia zależy i wartość użytkowa chowanego materiału.

Wychów jest stosunkowo kosztowny, **dlatego trzeba chować tyle sztuk — ile potrzeba do odnowienia obsady zimowej kurnika.**

W czasie wychowu przeprowadza się stale selekcję usuwając na rzeź sztuki słabo rosnące i źle rozwijające się — chore, kaleki odbiegające od typu użytkowego chowanego stadka, oraz nadliczbowe samce.

Im wcześniej przeprowadzi się selekcję — uzyskuje lepsze ceny, tym taniej kosztować będzie wychów. .

Po wykonaniu selekcji w wieku 8 tygodni należy pisklęta przeszczepić przeciw pomorowi drobiu. W lecie należy przeprowadzić również selekcję sztuk dorosłych biorąc pod uwagę przede wszystkim zdrowotność, oraz wartość użytkową.

Pozostawiać na następny rok do chowu sztuki zdrowe o wysokiej wydajności.

Poza tym należy usuwać koguty, o ile nie będą użytkowane w drugim roku zaraz po zakończeniu lęgów. W okresie upałów trzeba chronić młodzież i sztuki dorosłe przed silnym nasłonecznieniem, oraz zwracać baczną uwagę **na higienę i dezynfekcję pomieszczeń i sprzętów używanych do żywienia.** Należy dokładnie oglądać ściany kurników, grzędy i gniazda — aby sprawdzić, czy nie gnieżdżą się w nich pasożyty, ptaszyńce lub pluskwy.

W razie stwierdzenia ich obecności pomieszczenie wygazować.

W lipcu rozpoczynają się pierzyć gorsze nioski, należy je wyselekcjonować, oraz pamiętać o konieczności dodawania w tym czasie pasz zasobnych w białko.

Pierzące się gęsi i kaczki winny być podskubywane **racjonalnie** dwu lub trzykrotnie, racjonalnie przez usuwanie piór „dojrzałych", tych, które ptaki gubią. Podskubywanie musi być wykonane nie później jak na 3 tygodnie przed tuczem.

Celem potanienia żywienia **należy wykorzystać w jak największym stopniu pasze zielone.** Z pośród chwastów przede wszystkim należy zwrócić uwagę na pokrzywy, które mogą być stosowane zarówno na świeżo, bezpośrednio po zbiorze jak i po ścięciu i wysuszeniu w okresie zimowym.

Pokrzywa posiada bardzo dużą wartość odżywczą, oraz wysoki procent pełnowartościowego białka.

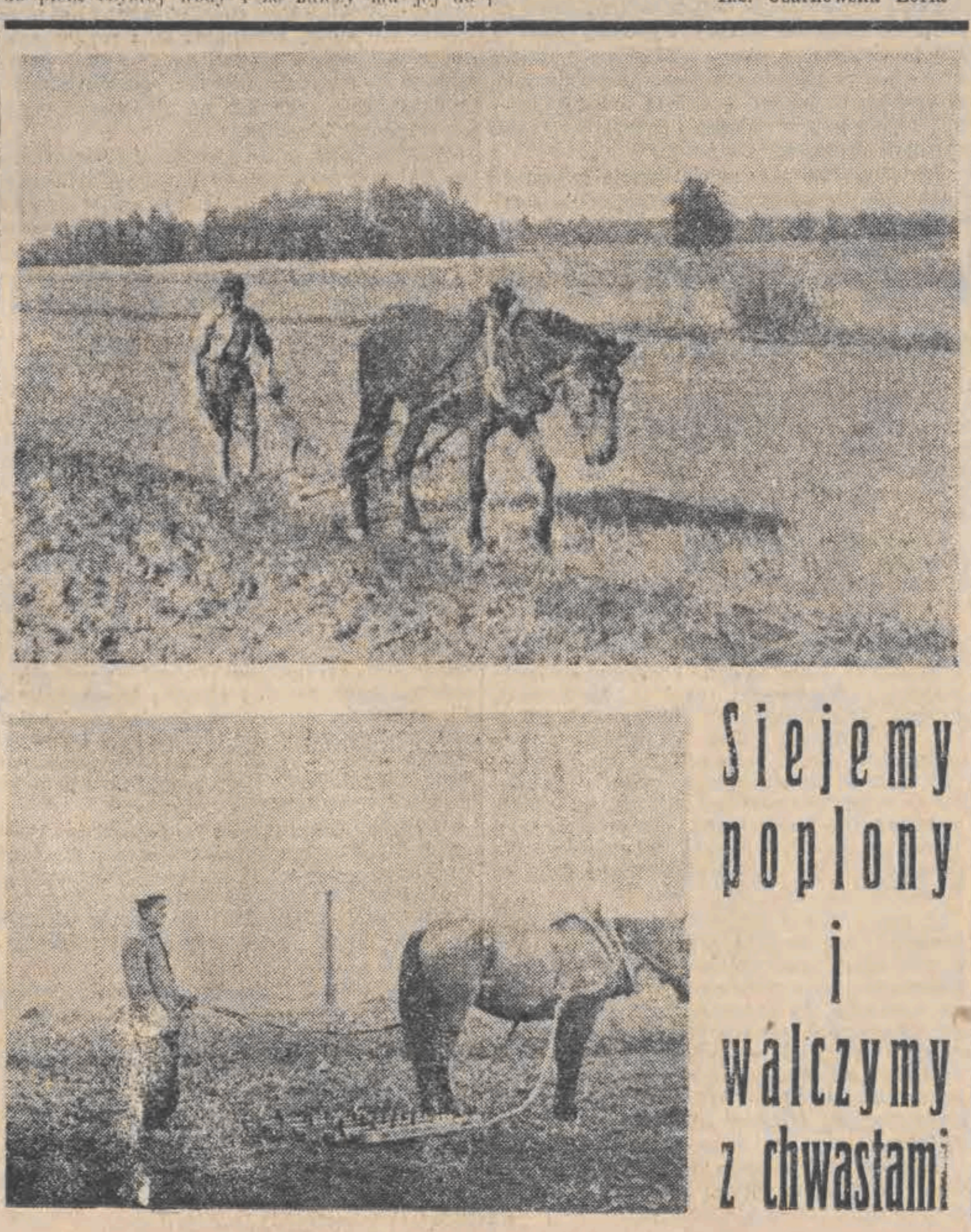
O ile gospodarstwo posiada przenośne kurniki, bardzo wskazanym jest **wywożenie kur na ścierniska, podorywki i inne użytki,** gdzie kury znajdą sobie dużo doborowej paszy oraz oczyszczą pole z nasion chwastów i szkodników.

Mleko należy zadawać do picia, lub w mieszance wilgotnej w stanie przekwaszonym, ponieważ nadkwaśniałe w czasie upałów może być szkodliwe

Trzeba pamiętać, że **drób potrzebuje stale** do picia czystej wody i że należy mu jej dostarczyć w poidłach zabezpieczających wodę przed zanieczyszczeniem, rozlaniem i silnym nasłonecznieniem.

Resztki paszy wilgotnej nie zjedzonej przez kury usuwać z koryt. Pasza w tym czasie łatwo zakisa — a w tym stanie może łatwo powodować biegunki, prowadzące do osłabienia organizmu w związku z tym ułatwiające zakażenie.

Inż. Czarnowska Zofia



Podnoś'my chów koni

Wojna pozostawiła nam w spadku zrujnowane gospodarstwa i przetrzebiony zwierzostan w gospodarstwach rolnych. Obok tego również wojna spowodowała dużą ilość chorób wśród naszych zwierząt domowych. Dla ratowania stanu pogłowia końskiego przed skarłowaceniem przeprowadzane są częste przeglądy. W powiecie koneckim od stycznia do lipca bieżącego roku skastrowano lub zlikwidowano 485 koni. W liczbie tej znajdowało się 36 sztuk chorych na chorobę stadniczą w tym 32 klacze i 4 ogiery.

Rak ziemniaczany

zagraża naszym polom

W ostatnich tygodniach wykryto w woj. centralnych szereg nowych wypadków raka ziemniaczanego. Rak ziemniaczany występuje u nas wskutek zmniejszenia ilości sadzonek ziemniaków rakoodpornych oraz zmieszania tych gatunków z gatunkami wrażliwymi na raka.

W chwili obecnej około 750 tys. ha upraw ziemniaczanych obsadzonych jest wyłącznie odmianami rakoodpornymi. Ponad 1 milion ha jest w dalszym ciągu zagrożony.

W zakładach badania chorób ziemniaków oraz ich wrażliwości przeprowadza się doświadczalne badania na rakoodporność. Badania te przyczyniają się w znacznym stopniu do selekcji i wytypowania odmian zabezpieczonych przed tą chorobą.

W myśl opracowywanego w Ministerstwie Rolnictwa projektu, walka z rakiem będzie się koncentrować na doborze i rejonizacji odmian rakoodpornych, co będzie przeprowadzone przy współudziale Państwowych Zakładów Hodowli Roślin, Służby Ochrony Roślin Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. Przez zapewnienie dostatecznej produkcji odmian rakoodpornych w przeciągu krótkiego czasu będzie można zlokalizować i zwalczyć tę chorobę.

To i owo

Świętoszek

Dziś wszyscy tęsknią właśnie do wstydliwości, skromności, cnoty, a przynajmniej do jej pozorów.

(Z. Jakimiak — „Złote myśli recenzenta")

Spotkałem go ubiegłego roku w teatrze W. P. na przedstawieniu głośnej wówczas „Celestyny". Zwracał uwagę swoim zachowaniem. Lornetka drżała mu w łapach, otyła, gęba płonęła niezdrowym rumieńcem, wypukłe, wodniste oczy wylazły na wierzch. Kurtyna zapadła, a on jeszcze wlepiał chciwy wzrok w scenę.

— Panie — trąciłem go w bok — przestań się pan podniecać, koniec tego dobrego.

— Dobrego? — ocknął się facet z oburzeniem — Nie, proszę pana, to nic dobrego! To świństwo! Aż obrzydzenie bierze! Noga moja w tym teatrze nie postanie.

W dwa dni jednak później — idąc ulicą Jaracza — miałem okazję stwierdzić, że nie tylko jedna, ale cztery nogi w teatrze „postały": świętoszek poraz drugi przyszedł na „Celestynę"... w towarzystwie młodej kobiety.

Nie chciałbym mieszać katolickiego (jak się sam nazywa) recenzenta „Słowa Powszechnego", Jakimiaka, z w/w facetem z „Celestyny", ale cóż na to poradzę: to też świętoszek. Dostał, uważacie, ostatnio zaproszenie do „Ludowego Teatru Muzycznego" na operetkę „Nitouche". Poszedł. Poszedł się rozkoszować „rozwydrzeniem rozpasaniem i rozhukaniem półświatka nad życiem uczciwym i bogobojnym". Poszedł się upajać — (dosyta i bez grzechu „z obowiązku recenzenta") — uwodzicielską grą primadonny, ukazującej dość często „kolanko i uda, które nie tak znów prędko więdną" (?) Poszedł podziwiać „bożka tańca, węża, władcę i mistrza samej Terpsychory".

Po dwóch czy trzech godzinach rozkoszy i upojenia „oprzytomniał" i wyrżnął ostrą recenzję przeciw „Nitouche". Że to profanacja świętości, że zgnilizna burżujska, że zakłamanie i w ogóle świństwo.

Tylko, że to szlachetne oburzenie jakoś Jakimiakowi nie wychodzi. No, bo jeśli taki „moralny" to czemu tak chciwie „kapuje" na uda primadonny Karwowskiej i nogi baletnic? „Wydaje mi się — pisze, że taniec nie polega na pokazywaniu majtek i gołych nóg, które są częściowo opalone, a częściowo białe jak glisty".

Jak on to bystro zauważył! Musiał się bardzo badawczo przyglądać. Już go widzę: lornetka drży w podnieconych rękach, buzia płonie niezdrowym rumieńcem, oczy wylażą na wierzch" na te cuda, na te uda"... Świętoszek? E, nie świntuszek. I to w dodatku zblazowany, skoro może pisać w swej recenzji: „dziś kolana, uda, grube uwodzicielstwo, to dla nas słowo powszechne..." nie wiemy, czy w cudzysłowie, czy bez.

E. Tam.

Bezlitośni kramarze cudzych dusz

Angielskie władze nie wypuszczają z Niemiec 20 t. dzieci polskich

Nie od dziś dobrze wiemy, jak ustosunkowują się władze anglo-amerykańskie do polskich misji rewindykacyjnych, które na terenie Niemiec poszukują zrabowanego przez hitlerowców Polsce mienia. Znamy szykany, którymi odstraszyć się próbuje polskich uczonych, historyków sztuki od poszukiwań bezcennych zabytków i polskich dzieł sztuki. Wiemy, jak się broni przestępców wojennych, którzy winni nam być wydani. Rewindykacja polskiego złota tkwi wciąż na martwym punkcie i protektorzy Niemiec prześcigają się w wykrętach.

Lecz wszystkie te intrygi i szykany, metody polityki jątrzenia znalazły swój szczytowy wyraz w stosunku władz okupacyjnych zachodnich Niemiec do sprawy *polskich dzieci*, o których powrót rząd nasz ubiega się *od przeszło dwóch lat.*

W czasie wojny Niemcy, dążąc konsekwentnie do wyniszczenia narodu polskiego, zaczęli systematycznie pozbawiać nas naszej młodzieży, *porywając dziesiątki tysięcy polskich dzieci*, w stosunku do których zastosowali na terenie Niemiec najbardziej rafinowane *metody germanizacyjne*. Po zakończeniu działań wojennych okazało się, że *na terenie Niemiec zachodnich znajduje się ponad 100-tysięczna rzesza polskich dzieci*, które zostały pozbawione swych imion, nazwisk i w wielu wypadkach świadomości, że są Polakami. Na próżno Polski Czerwony Krzyż i władze polskie starały się o *powrót* młodych obywateli polskich do kraju. Angielscy „opiekuni" otoczyli sprawę polskich dzieci setkami formalności, gwarantujących pozostanie dzieci polskich w niemieckich rodzinach. Mimo tych szykan polskie placówki ustaliły miejsce pobytu *około 20 tys. dzieci* i dopiero teraz wylazło przysłowiowe szydło z worka. Władze angielskie zastrzegły sobie, że od ich decyzji zależeć będzie sprawa powrotu, bo być może, że polskim dzieciom bardziej będzie smakował chleb w Australii, w Nowej Zelandii, Niemczech, niż w... Polsce.

Równolegle ze sprawą dzieci polskich w Niemczech stanęło zagadnienie *powrotu dzieci niemieckich z Polski do Niemiec*. Znów przez półtora roku rząd nasz zabiegał u władz angielskich, aby zechciały do swej strefy przyjąć dzieci niemieckie, pozostawione w Polsce.

Po wielu trudnościach, na jakie napotykał nasz rząd, po interwencji niemieckich instytucji charytatywnych, Polskiego Czerwonego Krzyża i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża zdecydowali się wreszcie Anglicy na wpuszczenie niemieckich dzieci do ich strefy i wtedy dopiero rozszalała się propaganda, krzycząc wrzaskliwym tenorem o tym... ile to trudów kosztowało wyrwanie biednych, niewinnych niemieckich dzieci, spod władzy okrutnych Polaków.

Wreszcie po pokonaniu trudności tranzytowych wyjechał z Polski do Hannoweru pociąg repatriacyjny, wiozący dostatnio ubrane, syte, pod opieką niemieckich wychowawczyń przebywające, *dzieci niemieckie*. Tym samym pociągiem miał przyjechać do Polski pierwszy transport dzieci polskich odnalezionych w Niemczech, jak przyrzekły uznając w pełni dobrą wolę władz polskich instytucje międzynarodowe i niemieckie. Tymczasem *żadnych dzieci polskich do Hannoweru nie przywieziono.*

Pociąg sanitarny wrócił do Polski *pusty.*

Sprawa dzieci polskich zaczyna stawać się coraz głośniejsza i nabiera posmaku *międzynarodowego skandalu*. Naród polski wyniszczony wojną i barbarzyństwem hitlerowskim stracił 6 milionów swoich obywateli, a dziś odmawia mu się prawa odebrania z Rzeszy polskich dzieci, które z każdym dniem zapominają polskiego języka i tracą świadomość swej przynależności narodowej.

Rząd polski za pośrednictwem swej Misji Repatriacyjnej w Berlinie żąda jak najszybszego powrotu polskich dzieci do kraju, żąda niezwłocznego rozpoczęcia zakrojonych na szeroką skalę poszukiwań nieodnalezionych jeszcze dzieci, które przebywają w rodzinach niemieckich.

Żąda powrotu swych dzieci *cały naród*, całe społeczeństwo polskie. Pociąg, który w najbliższych dniach odwiezie nową partię dzieci niemieckich do Niemiec, nie może już wrócić pusty.

Kuczewska

Interpelacje naszych czytelników

Udostępnijmy kupno biletów wczasowiczom

Tysiące ludzi korzysta z dobrodziejstw lata jadąc nad morze, w góry czy na wieś.

Wszyscy urlopowicze i ci mający wczasy dwutygodniowe i ci, którzy korzystają z miesięcznych nie chcą stracić ani jednaj cennej chwili odpoczynku. Robią więc wszystko co mogą, aby wyjechać tego dnia, kiedy urlop się rozpoczyna.

Tu jednak napotykają na poważne przeszkody.

Przejazd do Domów Wypoczynkowych jest jak wiadomo bezpłatny, blankiet jednak na bezpłatny bilet wymienić trzeba albo w kasie dworcowej, albo w „Orbisie".

I tu zaczyna się prawdziwy koszmar.

Od bardzo wczesnych godzin rannych ustawiają się kolejki tak długie, że nie sposób jest w warunkach przystosowanych do normalnego funkcjonowania „Orbisu" interesantów załatwić. Skutek jest taki, że wielu ludzi mających wyjechać 1-go, nie załatwiwszy formalności wyjeżdżają 2-go lub 3-go do miejsc przeznaczenia, tracąc trzy dni urlopu. Są i tacy, którzy obrzydziwszy sobie wystawanie godzinami w upale słonecznym, zniechęcają się do wyjazdu w ogóle.

Wydaje nam się, że parę słusznych posunięć rozwiązałoby tę prawdziwą bolączkę wczasowiczów.

PO PIERWSZE należałoby pomyśleć o tym, aby na czas wzmożonego ruchu na kolejach powiększyć przeciążony nadmiarem zajęć personel „Orbisu", który nie jest w stanie tak samo sprawnie pracować wtedy, gdy ilość ludzi wyjeżdżających stokrotnie się zwiększa.

Po drugie jasną jest rzeczą, że nawet przy zwiększonym personelu dwa oddziały „Orbisu" i kasy kolejowe nie wystarczą na załatwienie wczasowiczów w bądź co bądź 600-tysięcznym mieście. Przed wojną istniały w Łodzi 3 oddziały „Orbisu". Teraz liczba wyjeżdżających dzięki dobrodziejstwu wczasów zwielokrotniła się znacznie. Wyjeżdżają robotnicy Bałut, Chojen i Widzewa. Czyżby nie można zainstalować w punkcie bliższym ich miejsc zamieszkania jeszcze jednego lub kilku oddziałów Orbisu? Przypuśćmy na Placu Leonarda i na Placu Wolności.

I wreszcie po trzecie procedura zamiany blankietów bezpłatnych na bilety przedłuża i gmatwa niepotrzebnie plany urlopowicza. Jeszcze bardziej gmatwa je wtedy, gdy wyjeżdżający daleko chce wykupić dopłatę za wyjazd pociągiem pośpiesznym i w tym celu wystawać musi także w długiej kolejce.

Czy OKZZ nie mogłaby pomyśleć nad tym, aby procedurę tę uprościć?

Aby wszystkie formalności związane z zamianą blankietu dopłatą, za pociąg pośpieszny skoncentrować na jednym miejscu?

Odciążyłoby się w ten sposób i tak dostatecznie zawalone pracą kasy kolejowe i orbisowe, a co najważniejsze człowiek pracy uniknąłby załatwiania jednej sprawy w kilku miejscach i straty wielu godzin przykrego wystawania w kolejce.

(S.)

W P. Z. P. W. Nr. 5

Nowa Rada Zakładowa musi się zabrać do pracy

Nie czas na „sezon ogórkowy"

Nastawione na produkcję wysokogatunkowej przędzy Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 5 pracują bardzo intensywnie. W miesiącu czerwcu zakłady wykonały plan w 114 procentach, a plan za pierwsze półrocze br. — już w połowie czerwca. „Ambicją załogi naszych zakładów — mówią towarzysze — jest wykonanie w miesiącu listopadzie planu rocznego produkcji".

Przeprowadzana w swoim czasie powszechna akcja uświadamiania robotników o fatalnym wpływie spóźniania na wydajność produkcji, poważnie wpłynęła na podniesienie punktualności wśród pracowników. Na przędzalni wózkowej robotnicy, są z reguły przy swym warsztacie jeszcze na 15 minut przed zmianą celem doszykowania maszyn, ażeby punktualnie z sygnałem na rozpoczęcie pracy — rozpocząć produkcję.

Zasługą całej załogi i personelu technicznego jest wykonanie planu z nadwyżką w miesiącu lipcu pomimo, iż w tym czasie 30 procent pracowników miało urlopy. Przez wielowarsztatowość, manipulacje i dobór gatunku wełny wzrosła rentowność firmy.

PZPW Nr 5, pomimo wielu bezsprzecznie poważnych osiągnięć, mają też swoje niedociągnięcia. Szwankuje na przykład praca ślusarni. Robotnicy skarżą się, że części maszyn oddane do remontu zbyt długo czekają na naprawę. Należałoby poważniej o tym pomyśleć, ponieważ stojące bezczynnie z tego powodu maszyny hamują wzrost produkcji. Kierownictwo zakładów zwołało już naradę techniczną mającą na celu usprawnienie remontu uszkodzonych części maszyn. Ambicją kierownictwa ruchu powinno być jak najszybsze zlikwidowanie powyższych anomalii.

Poważne zadania do wypełnienia stoją przed nową Radą Zakładową. Robotnicy narzekają na brak żłobka. Wspólny żłobek z sąsiednimi zakładmi im. Waryńskiego obecnie nie rozwiązuje zagadnienia. Brak jest wprawdzie odpowiedniego pomieszczenia, ale przez właściwe rozmieszczenie świetlicy, szkoły przemysłowej, warsztatu szewckiego i krawieckiego miejsce na żłobek by się znalazło. Z uwagi na to, że większość załogi stanowią kobiety, sprawa żłobka jest bardzo pilna i nie można przejść nad nią do porządku dziennego.

„Obecnie z uwagi, że większość radnych jest na urlopie w tej liczbie i przewodniczący, panuje u nas sezon ogórkowy — oświadcza zastępca przewodniczącego tow. Konopacki. Po urlopach wiele się u nas poprawi."

Nie wątpimy. Ale w pracy Rady nie może być sezonów ogórkowych. Należałoby śladem innych Rad Zakładowych wprowadzić dyżury radnych, zaprowadzić dziennik spostrzeżeń zająć się świetlicą. Na temat świetlicy referent socjalny tow. Jarosz oświadczył, że duże zainteresowanie budzi sprawa świetlic rejonowych. „Świetlice takie — oświadcza — dla zakładów liczących poniżej 1000 pracowników byłyby idealnym rozwiązaniem zarówno z punktu widzenia ekonomicznego, jak i podniesienia poziomu poszczególnych sekcji. Z niecierpliwością oczekujemy na ich otwarcie".

Oczekujemy, że Rada Zakładowa PZPW Nr 5 przełamie trudności i usunie obecne bolączki pracowników, a przez usprawnienie współzawodnictwa pracy przyczyni się do wzmożenia produkcji.

(PW)

Trybuna Wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

Wymowna stronica ogłoszeń

W ZSRR stoją wszystkie drogi przed młodzieżą otworem

Od pewnego czasu dziennik moskiewski „Komsomolskaja Prawda", centralne pismo młodzieży ZSRR zamieszcza całą stronicę ogłoszeń niezliczonych uczelni, zawiadamiających o **rozpoczęciu zapisów na nowy rok szkolny.**

Kwestia dalszego kształcenia się młodzieży po ukończeniu szkoły ogólnokształcącej nastręcza zawsze wiele trudności. Dobrze pamiętamy, jak to wyglądało u nas przed wojną. W krajach kapitalistycznych, nic się i dotychczas nie zmieniło pod tym względem. Już na samym progu życia młodzież napotyka na nieprzezwyciężone wprost trudności w torowaniu sobie drogi do zawodu i samodzielności.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w ZSRR. Nawet prasa kapitalistyczna nie jest w stanie zamilczeć tego faktu, że w **Związku Radzieckim wszystkie drogi stoją przed młodzieżą otworem.**

Przyjrzyjmy się wspomnianym ogłoszeniom w „Komsomolskiej Prawdzie".

Rostowski Instytut Budownictwa Maszyn Rolniczych, przygotowujący inżynierów - mechaników i konstruktorów ogłasza zapisy na działy: 1) konstrukcji maszyn rolniczych, 2) technologii budownictwa maszynowego, 3) technologii budownictwa traktorowego, 4) technologii przemysłu hutniczego, 5) technologii przemysłu spawalnego.

Ministerstwo Przemysłu Metalurgicznego ogłasza zapisy do Leningradzkiej Górniczo - Metalurgicznej Szkoły Wyższej na działy: 1) obróbki złóż rudy żelaznej, 2) geologii i poszukiwań złóż metali kolorowych, 3) mechanicznej instalacji przedsiębiorstw przemysłowych.

Ministerstwo Rolnictwa ogłasza zapisy do Kaliningradzkiego Instytutu Rolniczego na wydziały: agronomiczny, zootechniczny, hydromelioracyjny, mechanizacji gospodarstw wiejskich, weterynaryjny i jeszcze do 54 rozmaitych uczelni wyższych w całym kraju.

Nie mniejszy jest wybór wyższych zakładów naukowych Ministerstwa Komunikacji: Moskiewski Instytut Inżynierów Transportu Kolejowego, Moskiewski Elektromechaniczny Instytut Inżynierów Transportu Kolejowego, Leningradzki Instytut Inżynierów Transportu Kolejowego, Dniepropetrowski Instytut, Charkowski Instytut, Rostowski, Tbiliski, Taszkiencki, Nowosyberyjski, Tomski, Chabarowski i t. d. W każdym z tych instytutów obrać można kierunki: inżynierów — budowniczych, inżynierów — eksploatacji dróg kolejowych, inżynierów działu mostowego i tunelowego, inżynierów-ekonomistów dróg kolejowych, inżynierów - mechaników, inżynierów elektryfikacji dróg kolejowych itd. itd.

A może kogoś interesuje **przemysł spożywczy?** Nie brak takich uczelni po całym kraju. Moskiewski Technologiczny Instytut Przemysłu Spożywczego przyjmuje zapisy na wydziały: 1) Inżynieryjno-technologiczny, 2) wydział technologii przemysłu mącznego, 3) wydział technologii wyrobów piekarskich, 4) wydział technologii wyrobów cukierniczych, 5) Wydział Inżynieryjno-Mechaniczny, 6) Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny.

A może ktoś pragnie zrobić **karierę filmową?** W każdym innym kraju nazwano by to marzeniem ściętej głowy. Dla ładnej dziewczyny w Ameryce rozpoczęła się ciernista droga zakulisowych intryg Hollywoodu. A w ZSRR? Wśród innych ogłoszeń czytamy: „Wydział szkoleniowy Ministerstwa Kinematografii ZSRR ogłasza zapisy studentów na 1948—49 rok akademicki do następujących zakładów naukowych: 1) Wszechzwiązkowego Państwowego Instytutu Kinematografii w Moskwie, 2) Leningradzkiego Instytutu Kinematograficznego, 3) do Kijowskiego Instytutu Kinematograficznego. Każda z uczelni ma wydziały: aktorski, reżyserski, operatorski, artystyczny, ekonomiczny, teorii i historii kinematografii, elektrotechniczny, mechaniczny, chemiczno-foto-techniczny i t. d. Te trzy i jeszcze sześć zakładów naukowych otwiera swe podwoje dla młodzieży, pragnącej pracować w dziale kinematografii.

Wydział Szkoleniowy Ministerstwa Morskich Sił Zbrojnych ogłasza zapisy do Wyższej Szkoły Morskiej imienia Dzierżyńskiego w Leningradzie, do Szkoły Morskiej im. Lenina w Leningradzie, do Szkoły Artyleryjskiej Obrony Wybrzeży Morskich w Rydze i t. d. i t. d.

Wyliczyliśmy tylko drobną część jednej stronicy ogłoszeń jednego numeru gazety.

Każde ogłoszenie „komunikuje uczelnia" **zapewnia w czasie całego okresu studiów utrzymanie, miejsce w internacie oraz stypendium.** I jeszcze mała notatka na końcu każdego ogłoszenia „po ukończeniu studiów uczelnia zapewnia każdemu absolwentowi pracę w **miejscowości najbardziej mu odpowiadającej".**

ID-AL.

Wędrówka po POLSCE

KACZKA DWUGŁOWA I CHORE RYBY W PAWILONIE WETERYNARII

Pawilon weterynarii na wystawie „WZO“ odznacza się wielką pomysłowością i efektownym urządzeniem wnętrza. Pierwszy dział to ciekawe eksponaty i grafika na temat higieny mięsa i utylitarności odpadków rzeźniczych. W dziale tym widzimy urządzenia nowoczesnej rzeźni i eksportu mięsa. Gablota naprzeciw stoiska mieści surówki i lekarstwa zakładów „Bacutil“ w Gorzowie.

Na stoisku Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Gorzowie widzimy w szklanych gablotkach *żywe pszczoły oraz specjalne preparaty obrazujące patologię pszczół. Do ciekawych eksponatów pawilonu należą gabloty z zakonserwowanymi w spirytusie okazami chorych ryb, embrionami zwierząt domowych, jak i nienormalnych okazów: dwugłowa kaczka, dwie owce zrośnięte itp.*

Pawilon weterynarii cieszy się wielką frekwencją wśród zwiedzających.

MŁODZIEŻ CZECHOSŁOWACKA W SZEREGACH „SŁUŻBY POLSCE“

W ostatnich dniach na wybrzeże przybyła z Pragi 60 osobowa brygada robocza czechosłowackich studentów.

PIERWSZY DOM NA WŁASNOŚĆ OTRZYMAŁ GÓRNIK — REPATRIANT

Pierwszy dom w Wałbrzychu przydzielono na własność górnikowi, repatriantowi z Francji — Władysławowi Koleczkowi. Otrzymał on piękną willę z ogrodem. Koleczek wyjechał do Francji jeszcze w 1920 roku. Powrócił do Polski pierwszym transportem w roku 1946 i natychmiast zdobył zaszczytne miano przodownika pracy, wyrabiając 224 procent normy wydobycia węgla. Już w roku 1946 został odznaczony brązowym krzyżem zasługi.

OFIARY GRADOBICIA ZRZEKAJĄ SIĘ POMOCY NA RZECZ POWODZIAN

W miejscowości Stare Bogaczewice, pow. Wałbrzych, przeprowadzono zbiórkę na rzecz ofiar klęski gradobicia. Mieszkańcy Bogaczewic stanęli na stanowisku, że bardziej potrzebują pomocy ofiary powodzi w południowo-wschodnich powiatach podgórskich i zrzekli się zebranych kwot na rzecz poszkodowanych z tych powiatów.

Zgierz

„Boruta“ bije nadal rekordy

Komitet Fabryczny PPR Zakładów Przemysłu Chemicznego „Boruta“ mieści się w niewielkim budynku na terenie fabryki. Za czasów sanacji w dzisiejszej siedzibie uświadomionych robotników „urzędował“ t. zw. szef bezpieczeństwa na terenie zakładów, zwyczajny „dwójkarz“ i szpicel, którego zadaniem było dławić ruch robotniczy i pilnować interesów wyzyskiwaczy - kapitalistów. Opowiada mi o tym pierwszy sekretarz Komitetu Fabrycznego „Boruty“, stary robociarz, tow. Marszałek, dobrze pamiętający terror, stosowany wobec robotników zakładów przez sanacyjną dyrekcję „Boruty“.

Przejdźmy do spraw aktualnych. W czerwcu b. r. Boruta osiągnęła rekord: plan produkcyjny wykonano ilościowo w 148 procentach — wartościowo zaś — w 147 proc. Znaczy to że przekroczono produkcję przedwojenną o 390 procent!

Zasadniczym czynnikiem podniesienia produkcji jest tu zdaniem samych robociarzy współzawodnictwo pracy, które zatacza coraz szersze kręgi w zakładach. Na podstawie dotychczasowych wyników produkcyjnych, dyrekcja zakładów wystąpiła z wnioskiem o obniżenie o 20 procent cen na produkowane artykuły od 1 lipca b. r., co zostało już uczynione.

A od słów przejdźmy do faktów. Do akcji współzawodnictwa w okresie od 1 czerwca do 15 lipca b. r. przystąpiło 10 oddziałów fabrycznych. Nie pozostało w tyle nawet biuro fabryczne, które również włączyło się do współzawodnictwa. Starsi robotnicy współzawodniczą w ramach zespołów, młodzież zaś — indywidualnie między sobą.

Na czele przewodników pracy starszej generacji kroczy uświadomiony robociarz peperowiec tow. Roman Sopliński.

Dotrzymuje mu kroku bezpartyjny towarzysz pracy ob. *Bronisław Matera*. Tow. *Teofil Tomczak* przykładem własnej pracy i twórczej zaradności „podciągnął“ cały zespół w którym pracuje. Tow. tow. Juras, Kornacki, Abramczyk, Walczak, Komorowski, Koprzak, Sadowski, Wiaderkiewicz oraz Barczyński — tworzą czołówkę przodujących robociarzy „Boruty“.

Na czele przodujących „młodzieżowców“ kroczą S. Różycki, R. Adamiak, T. Patora, M. Olejniczak — członkowie Związku Młodzieży Polskiej. Dzielą z nimi zasłużone laury ob. ob. Stańczyk, Jamuruszka, oraz A. Lewandowski.

Bolączkę powszechnego życia „Boruty“ stanowi brak dostatecznej ilości mieszkań. Z inicjatywy Komitetu Fabrycznego PPR przystąpiono już do budowy domów mieszkalnych. Zaprojektowano budowę trzech domów. ale czynniki nadrzędne z Centrali Przemysłu Chemicznego z niezbyt zrozumiałych powodów skreśliły w b. r. kredyty na ten cel, przyznając 30 milionów dopiero na rok przyszły. „Boruta“ stale się rozrasta i w miarę tego rośnie zapotrzebowanie na nowe kadry pracowników.

Podobno istnieją plany budowy nowych zakładów gdzieś na innych terenach. Celowość powyższych projektów nastręcza pewne wątpliwości, ponieważ zakłady „Boruta“ posiadają tereny fabryczne w Starzynie, pow. Łańcut, (ziemia rzeszowska). Tereny te są już zabudowane, posiadają specjalne urządzenia. Budynki są zdatne do użytku, do uruchomienia ich jest potrzebny niewielki remont oraz zainstalowanie aparatury, wywiezionej przez Niemców.

Czy nie byłoby bardziej celowe pomyśleć o racjonalnym zużytkowaniu terenów w Starzynie, niż, projektować budowę nowych hal fabrycznych w innej miejscowości?

Aleksandrów

Wzrost wydajności pracy

w zakładach przemysłu dziewiarskiego

O wysokim stopniu uświadomienia aleksandrowskiego świata pracy świadczą wyniki pracy oraz jakości produkcji dziesięciu większych oddziałów zakładów przemysłu dziewiarskiego.

Na czoło zakładów wysuwa się oddział Nr. 10 oraz jeden z najmniejszych oddziałów nr 9 (zatrudniający około 100 robotników) odznaczających się najlepszą bodaj jakością i ilością produkcji.

Racjonalna organizacja pracy cechuje również oddział Nr. 5 zatrudniający obecnie 163 robotników.

Wśród robotników przoduje przede wszystkim młodzież, niezwykle chętnie pogłębiająca swoje kwalifikacje fachowe.

Na czele przodowników kroczy młody, zaledwie 21-letni kotoniarz ob. *Jan Zamojski*. O Zamojskim z dumą mówią starzy robotnicy, podkreślając jego pracowitość, umiejętność i sumienność.

Siwiuteńka, licząca przeszło 70 lat najstarsza robotnica oddziału, formiarka ob. *Emilia Kosińska* już przeszło 36 lat nie opuszcza swego posterunku, przeszło połowę życia spędziła w tej samej fabryce, świecąc przykładem sumienności i pracowitości wielu pokoleniom robotniczym. Cieszy się ona ogólną sympatią i szacunkiem wśród towarzyszy pracy. Ob. Kosińską dwukrotnie odznaczono za niezwykle sumienny stosunek do pracy. Tym przodownikom pracy godnie sekundują również ponad 20 lat pracująca w swoim zawodzie formiarka peperówka tow. *Helena Szell* oraz cholewkarz kotonowy, również peperowiec, tow. *Wacław Kamiński*.

Sieradz

Skutki wesołej „zabawy“

Dnia 1 bm. uczestnicy zabawy we wsi Ruda gm. Męka pow. Sieradz i mieszkańcy wsi Sucha tejże gminy powracając z zabawy zostali w drodze do domu napadnięci przez uczestników tejże zabawy, mieszkańców wsi Mniechów. W czasie powstałej bójki został bardzo ciężko pobity szpadlem i kołkami Wisiński Stanisław, lat 24, zam. we wsi Sucha.

Wisiński przywieziony został do szpitala w Sieradzu, gdzie dnia 2 bm. zmarł.

Podejrzanych o dokonanie zabójstwa zatrzymano. Dochodzenie w toku.

*

Dnia 1 bm. we wsi Sucha gm. Męka pow. Sieradz, w rzece Warcie w czasie kąpieli utopił się mieszkaniec Łodzi Kasperski Bogdan. Zwłoki Kasperskiego przed przybyciem na miejsce wypadku funkcjonariuszy M.O. zostały zabrane przez jego towarzyszy samochodem do Łodzi. Dochodzenie milicyjne w toku.

Konferencja kierowników spółdzielni gminnych Z. S. Ch.

z terenu Wielkiej Łodzi

Ostatnio w lokalu przy ul. 11-go Listopada 85 odbyła się konferencja kierowników i prezesów Gminnych Spółdzielń S.Ch., którą zagaił prezes ob. Witkowski.

Przedstawiciel Banku Gospodarstwa Spółdzielczego referował sprawę kredytu dla spółdzielczości, z której wynika, **że od początku rb. do 1 czerwca kredyty**, z jakich korzystały spółdzielnie gminne w całej Polsce wzrosły z 849 milionów złotych do sumy zł. 1 miliard 841,5 milionów, tj. **więcej niż dwukrotnie.** Na III kwartał BGS przewiduje wypłacenie spółdzielniom gminnym i powiatowym Związkom Spółdzielni Samopomoc Chłopska **razem ponad 4 miliardy złotych, w tym na skup zboża — 1,5 miliarda,** rozprowadzenie nawozów sztucznych pod zasiewy jesienne — **ponad 1 miliard, ponadto 1,5 miliarda kredytu ogólnoobrotowego na uzupełnienie towarów, na zakup w sklepach paliwa do traktorów itp.**

Przytoczone sumy nie obejmują kredytów średnioterminowych na ośrodki maszynowe, zagospodarowanie resztówek, budowę magazynów itp., które wyniosą w III kwartale sumę około 430 milionów złotych.

Następnie ob. Balcar w referacie swym omówił szczegółowo zasady planowania w spółdzielczości i znaczenie jego w ogólnej planowej gospodarce państwowej.

Ze sprawozdania z działalności i pracy Powiatowego Związku Gm. Spółdz. „Samopomoc Chłopska“ w Łodzi oraz spółdzielń powiatu łódzkiego, które referował prezes Witkowski wynika, że PZGS oraz 11 Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ rozprowadziło dla rolników: węgla (akcja przemysł dla wsi) 750 ton, węgla wolnorynkowego — 2000 ton, węgla z akcji zleconych 500 ton, cementu 1588 ton, smoły 100 ton, papy 4700 rolek, drzewa budulcowego 200 metrów sześciennych, nawozu sztucznego 1000 ton, tekstylii (akcja skupu zbóż) za 25.373,992 złotych, tekstylii wolnorynkowych za 21 milionów złot., maszyn rolniczych — 3.537.781 zł., pasz treściwych wolnorynkowych — 535 ton, pasz dla akcji mlecznej 700 ton. Nie ujęte jeszcze zostały artykuły monopolowe, spożywcze i inne, które to w sumie sięgają kilku milionów zł

Artykuły od rolników: zboża zakupiono za 3 miliony 294.771 zł., kartofli zaś za 3 miliony 277.772 zł..

Z powyższego wynika poważna różnica między artykułami przemysłowymi, które otrzymują rolnicy, sięgająca kwoty kilku milionów zł., a artykułami od rolników i potrzeba by PZG i wszystkie Spółdzielnie Gminne powiatu łódzkiego zajęły się skupem ziemiopłodów. Na ten cel PZG otrzymał kwotę 3 milionów zł, gminna spółdzielnia w Lućmierzu 2 miliony zł. i inne spółdzielnie gminne otrzymały po 500.000 zł.

Jeśli chodzi o działalność Gminnych Spółdzielni, to pierwsze miejsce **zajmuje GS w Lućmierzu.** Prowadzi ona zakład betoniarski, młyn, resztówkę, stację maszynową, 8 filii sprzedaży artykułów spożywczych i tekstylii oraz dział artykułów budowlanych, opałowych, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i prowadzi również bezpłatną pomoc lekarską dla członków spółdzielni.

Na drugim miejscu znajduje się GS w Rąbieniu — z 5 filiami, młynem, stacją maszynową i ośrodkiem zdrowia. Trzecia skolei GS — Rzgów, następnie GS Nowo Solna, G.S. Czarnocin i GS w Puczniewie.

Jeśli chodzi o kierowników gminnych spółdzielni to na wyróżnienie zasługują: ob. ob.: Małecki — z GS Rąbień, Baran — z GS Lućmierz, Cegielski — z GS Rzgów i Duszyński — z GS Babice.

W zakończeniu prezes Witkowski podkreślił, że w myśl założeń nowej struktury w spółdzielczości **kierownicy czy prezesi, którzy przyczynią się do nieudolnego prowadzenia powierzonej sobie spółdzielni będą usuwani.**

Na tym konferencję zakończono. **W.**

Zebrania aktywistów w powiecie wieluńskim

W niedzielę 25 lipca br. odbyły się w 14-tu punktach powiatu wieluńskiego zebrania aktywów Komitetów Gminnych Polskiej Partii Robotniczej.

W zebraniach tych brało udział 26 absolwentów Centralnej Szkoły PPR, którzy wygłosili w poszczególnych punktach referaty sprawozdawcze z uchwał Lipcowego Plenum KC. Referaty takie wygłosili: w Mopsku — tow. Gulowski Marian, Olewinie — tow. Wajdzaszyk Stanisław, Praszce tow. Rybicki Józef, Kuźnicy Grabowskiej — tow. Starzec, Lututowie — tow. Paźnik, Dzieczkowicach — tow. Wolniewiak Józef, Skomlinie — tow. Brudys Oskar, Bolesławcu — tow. Marek Stefan; Galewicach i Wieruszowie — tow. Zawadzki Marian, Kiełczygowie — tow. Banach i Działoszynie — tow. Sokół.

W dyskusji brała udział znaczna część członków Komitetów Gminnych, wypowiadając swoje uwagi na temat ośrodków maszynowych, elektryfikacji wsi, Spółdzielń „Samopomoc Chłopska“ oraz bogaczy wiejskich i spraw organizacyjnych partii.

Po dyskusji uchwalono rezolucje wyrażające solidarność z uchwałami Plenum lipcowego oraz potępiające zamach na sekretarza Włoskiej Partii Komunistycznej tow. Togliatti'ego.

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa“. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

GOŚCINNE WYSTĘPY KRAKOWSKIEGO „TEATRU POWSZECHNEGO" W ŁODZI

Dziś o godz. 19,30 w Teatrze Powszechnym przy ul. 11 Listopada 21. gościnne występy doskonałego zespołu teatru krakowskiego w arcywesołej sztuce G. Zapolskiej p. t.: **„Żabusia"**. Na czele zespołu w roli tytułowej Irena Górska, znana w Łodzi z występów w „Uczniu Diabła", „Lekkomyślnej Siostrze" i t. d. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej wybitnej artystki młodego pokolenia. Pełna dowcipu i czaru „Żabusia" wywołuje huragany oklasków rozbawionej widowni. Obok Górskiej występują znani artyści scen krakowskich i warszawskich: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus, Z. Kęstowicz.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Ostatnie dni — romantycznej operetki „ROSE-MARIE".

W piątek teatr nieczynny, w sobotę premiera operetki „CNOTLIWA ZUZANNA".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z **Ireną Eichlerówną** w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 11 do 13 i od 15.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna".
H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „W imię życia"
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Dragonwyck"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Rosanna siedmiu księżyców"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 23"
godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12.
HEL (dla młodzieży) „Nicholas Nicleby"
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.
MUZA — „Bitwa o szyny"
godz. 18, 20, w niedz. 16.
POLONIA — „W pogoni za mężem"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Postrach mórz"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
ROBOTNIK — „800-lecie Moskwy"
dodatek: Przegląd Sportowy Nr 8
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — „Zagubione dni"
godz. 18, 20, w niedz. 15.30
REKORD — „Gasnący płomień"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
STYLOWY — Melodia Serc"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
ŚWIT — „Monsieur La Souris"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.
TĘCZA — „Wakacje"
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „W pogoni za mężem"
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.
WISŁA — „Moja miła"
godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Okoliczności łagodzące"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.



Ze sportu

OLYMPIADA - OLYMPIADA!

Jak pech, to pech!

Jeszcze jeden medal brązowy uciekł nam sprzed nosa. Łomowski w kuli – czwarty

Londyn, 3. VIII.

Finał rzutu kulą, na który z niecierpliwością wczoraj oczekiwaliśmy zakończył się wielkim sukcesem Łomowskiego, który zajął 4-te miejsce, jako najlepszy z zawodników europejskich. Pierwsze trzy miejsca zajęli Amerykanie, którzy w tej konkurencji byli klasą dla siebie. Wszyscy oni uzyskali rzuty lepsze od dotychczasowego rekordu olimpijskiego. Łomowski zajął 4-te miejsce stosunkowo słabym rzutem 15,43 m., na treningach bowiem osiągał już odległość w granicach 16 mtr. Rzut 15.43 m. zapewnił mu 4-te miejsce wobec słabych wyników pozostałych konkurentów.

Ostateczna klasyfikacja finału przedstawia się następująco:

1) Thompson (USA) — 17,12 (nowy rekord olimpijski), 2) Delaney (USA) — 16,68, 3) Fuchs (USA) — 16.42, 4) Łomowski (Polska) — 15,43, 5) Hardvidsonn (Szwecja) — 15,37, 6) Lehtila (Finlandia) — 15,05.

Drugi z zawodników polskich Gierutto zajął dalsze miejsce w drugiej szóstce — słabym wynikiem 14,37 mtr.

*

Turniej olimpijski w zapasach w stylu wolnym zakończył się sukcesem Turcji, którą zdobyła 4 złote i 2 srebrne medale olimpijskie. USA zdobyły 2 złote, 1 srebrny i 1 brązowy medal, Węgry, Finlandia i Południowa Afryka po 1 złotym medalu. Szwecja zdobyła 3 srebrne i 3 brązowe medale. Szwajcaria — 1 srebrny i 2 brązowe, Australia — 1 srebrny i 1 brązowy oraz Francja — 1 brązowy.

Klasyfikacja w finałach przedstawia się następująco:

Waga musza: 1) Viitala (Finlandia), 2) Balamir (Turcja), 3) Johansson (Szwecja).

Waga kogucia: 1) Akar (Turcja), 2) Leeman (USA), 3) Kouyos (Francja).

Waga piórkowa: 1) Bilge (Turcja), 2) Johin (Szwecja), 3) Mueler (Szwajcaria).

Waga lekka: 1) Atik (Turcja), 2) Fransfors (Szwecja), 3) Bauman (Szwajcaria).

Waga półśrednia: 1) Dogu (Turcja), 2) Garrard (Australia), 3) Merril II (USA).

Waga średnia: 1) Brand (USA), 2) Stoecli (Szwajcaria), 3) Fahlkvist (Szwecja).

Waga średnia: 1) Brand (USA), 2) Candemir (Turcja), 3) Linden (Szwecja).

Waga półciężka: 1) Wittenberg (USA), 2) Stoecli (Szwajcaria), 3) Fahlkvist (Szwecja).

Waga ciężka: 1) Bobiss (Węgry), 2) Antonsson (Szwecja), 3) Armstrong (Australia).

Najstarszy rekord olimpijski

pobił wczoraj Mikelsen (Szwecja)

Doskonała sprinterka Blankers-Koen (Holandia) wyrównała w przedbiegu na 80 m. przez płotki rekord świata i ustanowiła nowy rekord olimpijski, osiągając czas 11,3 sek.

*

Podczas pierwszej serii przedbiegów w pływaniu na 100 m. st. grzb. w konkurencji żeńskiej Dunka Karen Harup pobiła rekord olimpijski o 1 sek, uzyskując czas 1:15,6 min. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał do Holenderki Senff.

* * *

W chodzie na 10 km odbyły się dwa przedboje, w których 5-ciu zawodników uzyskało czasy lepsze od dotychczasowego rekordu olimpiskiego. Rekord ten był jednym z najstarszych rekordów olimpijskich. Ustanowiony został na olimpiadzie w Sztokholmie w 1921 r. przez Kanadyjczpka Gouldinga i wynosił 4:28,4 min.

Nowy rekord olimpijski ustalił zwycięzca I-go predboju Mikelsson (Szwecja) wynikiem 45:03 min. Pozostali zawodnicy z tego przedbiegu oraz zwycięzca przedbiegu 2-go uzyskali czasy również lepsze od dotychczasowego rekordu.

*

Skoki z trampoliny w konkurencji żeńskiej zakończyły się triumfem zawodniczek amerykańskich. Wykazując zdecydowaną przewagę, szczególnie w skokach dowolnych, Amerykanki zajęły 3 pierwsze miejsca w następującej kolejności: 1) Draves (USA) 108,74 pkt. 2) Olsen (USA) 108.23, 3) Elsner (USA) 101,30, Dalsze miejsca zajęły: 4)Pellissard Francja) 100,38 pkt. 5) Groemer (Austria) 93 pkt.. 6) Chili (Anglia).

Były chwile ciężkie, ale przeszły

PTC zasłużyło całkowicie na awans do klasy państwowej

Rozgrywki o wejście do drugiej ligi piłkarskiej zostały zakończone. W grupie czwartej pierwszą lokatę zdobył zespół PTC, kwalifikując się w ten sposób do spotkań finałowych o wejście do ligi pierwszej. Jest to wielki sukces mistrza okręgu łódzkiego. Klub prowincjonalny nie tylko zdołał wywalczyć pierwsze miejsce, ale również sięgnąć po zaszczyt ubiegania się o miejsce w elicie piłkarstwa polskiego. Warto zapoznać się z historią Pabianickiego Towarzystwa Cyklistów.

PTC. jest najstarszym towarzystwem sportowym na terenie naszego okręgu i jednym z najstarszych na terenie Polski. Założone one zostało przez 12-tu zapaleńców sportu kolarskiego w roku 1906. Początkowy kierunek działalnością jego — to wyłącznie kolarstwo, grupujące w sobie elitę ówczesnych zawodników, którzy odnosili cały szereg sukcesów w skali ogólno krajowej. Sekcja piłki nożnej powstaje w roku 1910.

Wybuch pierwszej wojny światowej w 1914 roku przerywa wspaniały rozwój towarzystwa, a druga doprowadza do całkowitego zniszczenia dorobku klubowego. Po wznowieniu działalności w roku 1919 dzięki wynikom kilkunastu sportowców towarzystwo staje się znowu jednym z przodujących klubów nie tylko w Pabianicach, lecz na terenie całej Polski. Sekcja piłkarska odnosi cały szereg sukcesów z drużynami krajowymi, wychowując w swych szeregach późniejszych reprezentantów Polski w osobach braci Kubików. W roku 1926 towarzystwo obchodzi jubileusz 20-lecia swego istnienia.

Po okresie wspaniałego rozwoju nadszedł rok 1931, okres ciężkich chwil dla towarzystwa. Własne boisko zabiera ówczesny Zarząd Miejski na powiększenie parku miejskiego, nie dając nic wzamian. Brak boiska oraz odpływ kilku czołowych zawodników do klubów łódzkich wpłynął ujemnie na wartość drużyny piłkarskiej, która w roku 1934 spada od klasy B. Po uzupełnieniu drużyny młodymi zawodnikami, wychowankami klubu, dzięki ich ambicji już w następnym roku PTC wchodzi z powrotem do klasy A, bez utrat punktu. Następuje ponowny rozkwit towarzystwa. Powstają nowe sekcje. Wybuch drugiej wojny światowej i okupacja grabieżcy hitlerowskiego niweczy całkowicie 33-letni dorobek towarzystwa nie zostawiając nawet śladu z jego majątku.

W marcu 1945 roku kilku działaczy klubowych reaktywuje działalność towarzystwa. PTC bierze udział w rozgrywkach piłkarskich łódzkiej klasy A. Rok 1946 był rokiem jubileuszowym, lecz warunki finansowe klubu nie pozwoliły na urządzenie uroczystości. W roku bieżącym po zdobyciu mistrzostwa okręgu łódzkiego oraz wspaniałej lokacie w drugiej lidze PTC przystąpi niebawem do walk o wejście do ligi państwowej.

Oto sylwetki zawodników, biorących udział w obecnych rozgrywkach finałowych.

Bramkarz — Adamus Jerzy, lat 19, wychowanek klubu, przedwojenny junior.

Lewy obrońca, — Nowacki Gerard, lat 23, jak powyżej.

Prawy obrońca — Wypych Albin, lat 24, jak powyżej.

Lewy pomocnik — Wlazłowicz Jerzy, lat 24, jak powyżej.

Środkowy pomocnik — Miller Edward, lat 23, wychowanek klubu, gra w piłkę od czasu okupacji, reprezentant okręgu, zastępca kapitana drużyny.

Prawy pomocnik — Duszyński Jan, lat 28 najstarszy zawodnik drużyny, doskonały technik, wychowanek klubu, gra w piłkę w barwach PTC 13 lat.

Lewoskrzydłowy — Żuber Stanisław, lat 26, gra w piłkę 3 lata.

Lewy łącznik — Kurowski Bernard, lat 22 wychowanek klubu, gra w piłkę od czasu okupacji.

Środkowy napastnik — Stusio Henryk, lat 18, wychowanek klubu, junior, gra od czasu okupacji.

Prawy łącznik — Grabski Adolf, lat 27, doskonały strzelec, gra w piłkę od 13 lat, kapitan zespołu.

Prawoskrzydłowy — Krzemiński Jerzy lat 19, wychowanek klubu, junior, gra od czasu okupacji.

Pabianickiemu Towarzystwu Cyklistów życzymy dalszej owocnej działalności, a w nadchodzących spotkaniach o wejście do klasy państwowej wielu sukcesów.

Olimpiada złodziei

Pisma angielskie, rozpisujące się wiele o Wembley, poczęły się uskarżać ostatnio na liczne wypadki kradzieży, dokonywanych przez rozmaitych wyszkolonych **„thiefów"** i **„pick pocketerów" — co po polsku znaczy „kieszonkowców"**, operujących w bezczelny sposób wśród tysiącznej rzeszy olimpijskich widzów. Okradziony został honorable O. N. któremu zabrano złote okulary, tak że rzeczony O. N. — krótkowidz musiał pojechać z niczym do domu. Lady C. of C. straciła swoje historyczne „lorgnon". Gość z dalekiej Barody stracił turban naszywany perłami. I t. d. i t. p.

Panowie Anglicy nie znają widocznie historii olimpiad, a prawdopodobnie również mało znają mitologię, bo gdyby znali — przestaliby narzekać.

Przypomnijmy więc im (i sobie) coś niecoś z tej dziedziny. Niechże panowie z „prywatnej inicjatywy" nie posądzają mnie o „partyjną złośliwość". Niechże sami zajrzą do encyklopedii. Trzaska-Ewert pisze tak dosłownie: „Hermes (po łacinie Merkury) — **syn Zeusa i Mai, bóg wiatru, żeglugi i handlu — OPIEKUN KUPCÓW I ZŁODZIEI.**

Otóż to — opiekun kupców i złodziei. **Bożek Hermes i jego wyznawcy, czyli raczej podopieczni — również brali wydatny udział w olimpiadach greckich.**

Razem z tysiącami dyskoboli, śpiewaków, tragików — ściągali bze wszystkich zakątków Grecji na Peloponez, by wziąć udział w narodowym święcie — **również kupcy i złodzieje. Kupcy świętowali „rok doskonałych** zarobków" a złodzieje świętowali również dni swego triumfu".

W Helladzie dobry złodziej nie był karany, bo taki już był zwyczaj. Złodziej był pod opieką Hermesa. Gdy go ktoś za rękę schwycił — to co innego, można było odebrać i dać po buzi, ale gdy złodziej okazał tyle sprytu, że go nie schwytano na gorącym uczynku, wówczas na przykład skradziona krowa przechodziła bezspornie na jego własność.

Historia starożytnych olimpiad wspomina o takich zawodach złodziejskich. Jegomość, który potrafił ukraść ogień olimpijski czyli znicz, jegomość, który potrafił świsnąć dyskobolowi laur, który ukradł nawet zawodnika — uzyskiwał również sławę olimpijską.

A dzisiaj widocznie „duch olimpiady" postanowił naprawić krzywdę wyrządzaną tej szacowanej „instytucji sportowej" i prosił „pick-pocketerów" na zawody. No bo jakże — **sportowcy z całego świata przyjechali, kupcy są na miejscu, a nawet sami urządzają to olbrzymie przedsięwzięcie w swym gnieździe, tylko złodziei ma nie być?**

Panowie kupcy z Londynu — proponujemy nie denerwować się, a przeciwnie — ufundować jeszcze jeden laur olimpijski dla „najsprytniejszego złodzieja"

Patton (USA)

wygrywa 200 m.

Finał biegu na 200 mtr. zakończył się sukcesem Amerykanina Pattona, który uzyskał czas 21,1 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Evell (USA) 21,1 sek., 3) La Beach (Panama) 21,2 sek., 4) Mc Kenley (Jamajka), 5) Bourland (USA), 6) Laing

D—025522